

ADMINISTRACJA

ANALIZA „RZECZPOSPOLITEJ”



Jan Zbigniew Potocki, uważający się za prawowitego prezydenta Polski, twierdzi, że wydawane przez niego dokumenty są legalne

Czy armia powinna wyręczać policję



MAREK KOZUBAL

Decydenci powinni rozważyć, czy są przesłanki, aby wojsko nadal wypełniało zadania policyjne na granicy. Kilka dni temu żołnierz postrzelił migranta.

Do zdarzenia doszło – jak ustaliła „Rzeczpospolita” – 3 listopada po godzinie 14 w okolicy jeziora Topiło na południe od Hajnówki, blisko granicy z Białorusią. Patrol żołnierzy, którzy wspierają Straż Graniczną, zauważył grupę pięciu migrantów. Wojskowi ruszyli w pościg, jeden z nich miał oddać strzał ostrzegawczy, ale – jak podaje Dowództwo Generalne – rykoszet miał ranić uciekającego. Syryczyk „z obrażeniami prawej części łędźwi” został zaopatrzonej przez wojskową grupę zabezpieczenia medycznego. Następnie trafił do szpitala w Hajnówce, a potem w Białymstoku. Lekarze twierdzą, że jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Okoliczności postrzelenia migranta bada Żandarmeria Wojskowa oraz prokuratura. Wstępnie zakwalifikowała ona zdarzenie jako nieostrożne obchodzenie się bronią i nieumyślne spowodowanie obrażeń u innej osoby. Zastępca do spraw wojskowych prokuratora rejonowego Białystok-Północ płk Radosław Wiszenko stwierdził, że wstępnie mówi się o nieszczęśliwym wypadku spowodowanym potknięciem się żołnierza. To wyklucza jednak wersję o rykoszecie.

Aktywiści, którzy pomagają migrantom na granicy, uważają, że doszło do eskalacji działań służb. Prawnik Kamil Syller w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” ocenił, że „strzał padł pod wpływem łowieckiej adrenaliny”. Jego zdaniem w pociągnięciu za spust było wkalkulowane ryzyko zabicia człowieka. Trudno to ocenić bez znajomości całego materiału dowodowego.

Warto się jednak zastanowić nad tym, czy wojsko nadal powinno być kierowane nad granicę do działań czysto policyjnych. Wydaje się, że takimi

kwestiami powinna się zajmować Straż Graniczna oraz funkcjonariusze policji, którzy są szkoleni w technikach interwencji. A takich umiejętności nie posiadają żołnierze – poza tymi, którzy są wysyłani na misje zagraniczne i służą w Żandarmerii Wojskowej.

Przypomnijmy, że ostatniego wzmocnienia wojskowego na granicy dokonano w sierpniu. Zdaniem szefa MON Mariusza Błaszczaka była to odpowiedź na rozlokowanie na Białorusi żołnierzy Grupy Wagnera. MON wysłał wtedy na granicę 4 tys. żołnierzy do pilnowania tzw. paska. Mniej więcej w tym samym czasie PiS ponownie zaczął eksponować narrację związaną z zagrożeniem ze strony migrantów i zaproponował pytania referendalne związane z rzekomą przymusową relokacją imigrantów i likwidacją bariery na granicy.

Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że wysłanie wojska na granicę miało wzmocnić partyjną narrację. Wówczas można było jednak brać pod uwagę potencjalne prowokacje ze strony Białorusi, mające wpłynąć na wynik polskich wyborów. Analitycy, z którymi rozmawialiśmy, brali pod uwagę nawet tak ekstremalne scenariusze, jak doprowadzenie do wymiany ognia z polskimi pogranicznikami lub zamachów bombowych na infrastrukturę graniczną. Wskazywali też na próby skompromitowania systemu ochrony przebywających tam żołnierzy. W tym celu Białorusini i Rosjanie mogli wykorzystać bezzałogowe statki powietrzne, które krążą przy granicy. Dzisiaj nic nie wiemy, aby doszło do takich sytuacji.

Zatem czas zweryfikować plany wojska. Może nadszedł już czas odtrąbienia odwrotu z granicy? /

Paszport od samozwańca

Dowód, prawo jazdy, a może tablice rejestracyjne? Przybywa dokumentów, oferowanych przez rzekomego prezydenta II RP. I są chętni, by je kupić.

WIKTOR FERFECKI

Przy ul. Wiertniczej w Warszawie, w otoczeniu ambasady i niedaleko siedziby TVN, znajduje się budynek oznaczony szyldem „Prezydent II Rzeczypospolitej na uchodźstwie”. Uwagę przykuwa nie tylko treść szyldu, ale też błąd językowy, bo poprawna pisownia brzmi „na uchodźstwie”. To tutaj Jan Zbigniew Potocki, który uważa się za legalnego prezydenta Polski, urządzone i wydaje zainteresowanym coraz liczniejsze dokumenty.

Emigracyjny spór

Za prezydenta podaje się od 2009 roku, czyli od zgonu swojego poprzednika Juliusza Nowina-Sokolnickiego. Ten ostatni za głowę państwa uznał się w 1972 roku, gdy po śmierci prezydenta RP na uchodźstwie Augusta Zaleskiego pojawiły się wątpliwości, kto jest jego następcą. Większość środowiska emigracyjnego za prezydenta uznała Stanisława Ostrowskiego. Jednak Nowina-Sokolnicki przedstawił dokument wskazujący, że to on został wyznaczony na prezydenta przez Zaleskiego.

Przed śmiercią miał przekazać nominację Potockiemu.

Ten ostatni opiera swoje urzędowanie na interpretacji, że wciąż obowiązuje konstytucja z 1935 roku, a ta z 1997 roku jest nielegalna. I urządzone tak, jakby rzeczywiście był głową państwa. W jego kancelarii można spotkać pracowników, a rzekomy prezydent zaprasza gości do gabinetu na piętro, gdzie ściany obwieszane są dyplomami i certyfikatami, rzekomo potwierdzającymi jego liczne funkcje i zaszczyty. Jest nawet dyplom mianowania na generała.

Drugie biuro, a właściwie Państwowy Urząd Ewidencji II Rzeczypospolitej Polskiej, mieści się w Krakowie przy ul. Mikołajskiej. To w tych dwóch placówkach wydawane są dokumenty II RP.

Pierwsze były dowody osobiste suwerena, przypominające dowody osobiste. Są wykonane z plastiku i opatrzone hologramami. Później rzekomy prezydent zaczął wydawać akty urodzenia, prawa jazdy, a ostatnio też – dowody i tablice rejestracyjne. Przyjmuje też już wnioski dotyczące paszportów. Najczęściej w celu otrzymania dokumentu wystarczy złożyć wniosek, a wy-

jątkiem jest prawo jazdy. Jeśli ktoś nie ma dokumentu, wydanego przez władze III RP, musi zaliczyć egzamin.

Jan Zbigniew Potocki twierdzi, że zainteresowanie dokumentami jest spore, a samych dowodów suwerena wydał kilkadziesiąt tysięcy. – Mało kto chce mieć cokolwiek wspólnego z III RP, gdzie ludzie są niewolnikami. II RP to wspólnota ludzi wolnych – mówi. Dodaje, że dokumenty są honorowane przez służby, a sam na podstawie dowodu suwerena przekracza granicę.

Dochodowy biznes?

Co innego twierdzą służby. Najgłośniejszy opisywany przez media przypadek miał miejsce w 2021 roku na lotnisku w Katowicach-Pyrzowicach, gdzie przekroczyć granicę na podstawie dowodu suwerena chciały dwie kobiety. Gdy usłyszały, że to niemożliwe, pokazały polskie paszporty. Podobny przypadek miał miejsce w Modlinie. A w Mławie na Mazowszu w styczniu 2022 roku dowodem suwerena wylegitymował się mężczyzna, wbrew przepisom covidowym nienoszący maski.

Prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej, mówi, że takie dokumenty są oczywiście bezwartościowe. – Zaś do rosnącego ich katalogu można by podejść humorystycznie, gdyby nie przypadki spoza Polski, gdzie rozwinęły się związane ze skrajną prawicą ruchy, tworzące struktury parapaństwowe i odmawiające uznawania oficjalnych instytucji. Często są one nastawione bardzo konfrontacyjnie – przypomnia. – Choć oczywiście wydawanie własnych dokumentów może być po prostu pomysłem na dochodowy biznes – dodaje.

Chodzi o to, że dokumenty II RP sporo kosztują. Wniosek o dowód suwerena trzeba opłacić kwotą 250 zł, a aktu urodzenia – 220 zł. Rejestracja pojazdu z tablicami rejestracyjnymi to koszt tysiąca złotych, niewiele mniej kosztuje prawo jazdy.

Potocki twierdzi, że dokumenty II RP są legalne. – Wydawane są na podstawie dekretów II RP, które są jedynymi ważnymi, w odróżnieniu od aktów prawnych wydawanych przez władze III RP – mówi. I zapowiada, że wkrótce ruszy druk paszportów. /

REKLAMA 0951848/A/DRESA

LEGAL DESIGN 2023

– czyli jak być dobrze zrozumianym przez klienta?

SZKOLENIE ONLINE 28-29 listopada 2023 r.

Dowiedz się, jak tworzyć innowacyjne produkty i usługi prawne, stosując nowoczesne narzędzia projektowe.

konferencje.rp.pl

KONTAKT: Monika Horeczy

tel. 724 526 256, monika.horeczy@rp.pl

III EDYCJA

